Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 190 — Kraków, wtorek 23 sierpnia 1932 — Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Między ustami a brzegiem puharu

(Korespondencja własna)

Warszawa, 21 sierpnia.

Są jeszcze wśród „pierwszych skrzypiec" sanacji ludzie, którzy — jak to się mówi — mają serce na języku, lubią wywnętrzać się przed znajomymi z kłopotów nietyle własnych, ile swej partji. Naturalnie w najintymniejszej nawet rozmowie nie użyją słowa „partja", gdyż jest ono na indeksie, od kąd wniosek z niego tj. partyjnictwo zamienione zostało w najgorsze określenie stanu, który wszędzie uznany jest za naturalny wynik zróżniczkowania się społeczeństwa. Tacy wylani ludzie, a jest ich w sanacji niemało, nietylko obrazowo ale i fizycznie załamują ręce, żaląc się na stosunki, wobec których są zupełnie bez bronni.

— Proszę pana, powiada jeden z tych niecałkiem jeszcze włożonych w dyscyplinę, której najwyższem przykazaniem jest: słuchać i milczeć — źle u nas się dzieje, a to widzi się nietylko z zewnętrznych objawów, jak np. ze zjazdu legjonistów w Gdyni. Co za różnica między tą — wyrażenie bez przesady — stypą pogrzebową a dawniejszemi zjazdami, które na mocy porównania można nazwać weselami! Nie to nadawało ponury wygląd zjazdowi, że „jego" nie było, a nawet list z Pikiliszek spóźnił się, ale najsmutniejszem było przeczucie, że się już przeszło zenit pomyślności — naturalnie sanacyjnej, a weszło się stanowczo w okres upadku.

— U nas, powiada mój rozmówca, panują stosunki podobne do sowieckich. W Rosji cienka warstwa „zarejestrowanych" komunistów panuje nad wielomiljonową masą obojętną albo nawet wrogą; u nas cienka warstwa „wtajemniczonych" ma wszystko i robi wszystko, podczas gdy idąca za nią z różnych względów masa ma tylko jedno przeznaczenie: „robić" społeczeństwo tj. prawdziwe społeczeństwo zakrzyczeć, zastraszyć i trzymać „za mordę". A tu okazuje się, że i ta niby uprzywilejowana masa nietylko nic nie wie, nietylko nie ma swobody ruchów, ale — co w naszych prozaicznych czasach ma największe znaczenie — trzymana jest zdała od wpływów i — użycia. To boli, to rozgorycza i stąd owe objawy na zjeździe, które naturalnie w oficjalnych sprawozdaniach nie figurują, ale dla uczestników były całkiem wyraźnie widoczne.

— Tych parę tysięcy prawdziwych legjonistów, którzy jeszcze w ciężkiej drodze ciągnącej się od r. 1926 po dziś dzień, nie utonęli w bagnie tych dziesiątków tysięcy, którzy przyczepili się do prawdziwych legjonistów i wszystko dla siebie zagarnęli, coraz głośniej wypowiadają się za — dla ludzi czynu najgorsza to rzecz — rezygnacją. Poprostu widzą, że nie dadzą rady. Oni walczyli, krwawili się, stworzyli Polskę walcząc na to, aby wywalczyć niepodległą, a tu obsiadła ich czarna chmura pasożytów, nieraz dawnych wrogów, wołając z tupetem: my górą, bo my pojęliśmy, co inni mieli w sercach, a mniej w mózgu!

— Jakie nadzieje ten tłum — bez przesady — głodnych i bosych rzetelnych legjonistów przywiązywał do zwycięstwa w maju 1926, a jakie są dla nich realne wyniki tego zwycięstwa? Dwa, trzy tuziny z pośród nich uzyskały przywilej czynnego wpływania na sprawy publiczne, ogromna reszta pozostała, jak była przedtem, tylko dla sztafażu, w najlepszym razie dla obsadzenia podrzędnych miejsc choćby w kioskach tytoniowych. Ci poczciwi a naiwni sądzili, że ze zdobyciem państwa zdobyli też puhar, z którego będą mogli sączyć rozkosze życiowe za swe trudy obozowe, a tymczasem między brzegiem puharu a ich ustami usadowiły się trutnie i wbrew panującemu w przyrodzie prawu deposedują pracowników.

— Czy, wracając do wyrażenia o ciężkich czasach, ci zawiedzeni nie mają prawa do głośnego narzekania i protestowania? A czy z tych i jeszcze gorszych objawów niezadowolenia nie wypływa dla sanacji, dla systemu większe niebezpieczeństwo niż w danych warunkach może jej grozić ze strony opozycyjnie nastrojonego społeczeństwa? Boć przecież z chwilą, gdy ta — używając określenia p. Sławka — elita sanacyjna przejdzie — a z pewnością na to się zanosi — od krytyki słowami do czynu, wtedy okaże się, że za sanacją nie kryje się nic poza żarłoctwem, poza żądzą życia i użycia i to bez żadnego tytułu prawnego, a opartą wyłącznie na sile, którą właśnie tamtym moralnie i materjalnie zawdzięcza.

To niebezpieczeństwo, które od wewnątrz zagraża systemowi „sanacji moralnej" widzą i czują tylko niektórzy, jak np. cytowany w powyższych słowach jeden z jej uczciwych a szczerych przywódców. Inni nie chcą tego widzieć i słyszeć, mając czy udając pewność, że się tak silnie zakorzenili w ziemi polskiej, iż żadna siła nie wyrwie z niej tych rzekomych korzeni. Oni naprawdę trzymają jeszcze pełny puhar w rękach i nie widzą, że między jego brzeg a zbliżającemi się do niego ustami wsuwa się ręka przeznaczenia, która w ostatniej przed użyciem chwili puhar wytrąci i w jego zawartości utopi niepowołanych do wypicia jego zawartości.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Honor

„Kurjer Poznański" ogłasza następujący list:

„Słowa prezesa BB Sławka o honorze b. legjonistów, jako takie nie wywołałyby krytyki, gdyby w nich nie mieściło się zarazem branie honoru na specjalną, czy zgoła wyłączną własność legjonistów.

Ta wyłączność jest tem mniej uzasadniona, że w szeregach legjonistów znajdują się obok ludzi bardzo dzielnych także jednostki bardzo nieciekawe. Zadziwia w wysokiej mierze, że na zjazd, na którym się tak silnie podnosi kwestję honoru, mógł oddział b. legjonistów pojechać pod przewodem osobnika, skazanego w roku 1931 za kradzież na sześciomiesięczne więzienie, z którego trzy miesiące odsiedział, a reszta znajduje się w zawieszeniu".

Wyłączność honoru jest wogóle głupstwem. Ta zaś, jak widzimy, napotyka na pewne przeszkody, które wymagają conajmniej wyjaśnienia.

Pogłoski o zmianie ustawy o szkołach akademickich

Rozeszła się pogłoska, że w kołach miarodajnych rozważane są nadal pewne projekty, związane ze zmianą ustawy o szkołach akademickich. Omawiany ma być projekt zmiany ustawy w tym duchu, ażeby rektor był wybierany nie na przeciąg jednego roku, jak dotychczas, lecz na przeciąg lat trzech. Wybór rektora, według nowego projektu, miałby zyskiwać zatwierdzenie prezydenta. Ta ostatnia zmiana ma być uzasadniana wielkością majątku państwowego, jaki pozostaje pod odpowiedzialną władzą rektorów. Notujemy te pogłoski z obowiązku dziennikarskiego. Ile jest w nich prawdy, okaże się zapewne na początku roku akademickiego.

—ooo—

Opłaty za egzaminy doktorskie

W związku z wprowadzeniem w życie nowych opłat na wyższych uczelniach, ministerstwo oświaty ustaliło, że w przyszłości osoby, przygotowujące się do egzaminów doktorskich na uniwersytetach, uiszczać będą czesne, przewidziane dla IV roku studentów.

Losy polskiej ekspedycji polarnej

Polski komitet „Roku polarnego" otrzymał już pierwsze raporty o polskiej ekspedycji podbiegunowej. — Członkowie jej przybyli w początkach bm. na wyspę Niedźwiedzią, gdzie otrzymali do swej dyspozycji od rządu norweskiego dwa budynki. Jeden z nich przeznaczony będzie na stację meteorologiczną i fizykalną, drugi służyć będzie ekipie za schronisko. Po zainstalowaniu przywiezionych instrumentów naukowych wróci do Polski w przyszłym miesiącu kierownik ekspedycji dyrektor PIM, prof. Lugeon.

—ooo—

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

W niedzielę 4 września o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w Wieliczce na rynku

wielki wiec chłopsko-robotniczy

z porządkiem dziennym: 1) położenie gospodarcze i polityczne w kraju, 2) walka o pokój.

Przemawiać będą towarzysze posłowie: Zygmunt Żuławski, Norbert Barlicki, Adam Ciołkosz, Stanisław Dubois, oraz tow. dr. Romuald Szumski.

Chłopi i robotnicy jawcie się jaknajliczniej!

Rada wojewódzka PPS w Krakowie.
Komitet PPS w Wieliczce.

Generał Schleicher — „mąż opatrznościowy“

(Od naszego własnego korespondenta)

BERLIN, 18 sierpnia.

Koncepcja Hitlera, koncepcja zdobycia dla siebie PEŁNI władzy („trzecie Cesarstwo“) w drodze legalnej, uderzyła NARAZIE niby piersią o mur, o słynne: „NIE“ Hindenburga. Czy to „NIE“ jest istotnie murem twardym? Przekonamy się niebawem. W każdym razie powstało ono nie z kaprysu „symbolicznego starca“, ale ze źródła bardzo realnych interesów i planów całej „elity“ (w swoim własnym przekonaniu) generalsko - bankiersko - kapitalistyczno - obszarniczej.

Hitleryzm — to ŻYWIOŁ. Trzeba go używać, trzeba go finansować, popierać dla rozwalenia Republiki niemieckiej, dla likwidacji dziedzictwa rewolucji listopadowej z r. 1918; niesposób jednak oddać w jego ręce PEŁNIĘ władzy. Tradycyjna dyktatura faktyczna „personelu Hohenzollernów“, panów generałów, panów junkrów, panów przemysłowców stanowi o wiele pewniejszy system rządów, niż rozhukany tabun nienawiści i gwałtu, dopingowany stale z „Brunatnego Domu“ ogromnemi dawkami rozwścieczonej demagogji, działającej, jak morfina, na psychikę „szturmowców“. Wielki polityczno - finansowy koncern Hugenberga wyznaje w dziedzinie gospodarczej zasady liberalizmu kapitalistycznego, wcale nie tęskni do mglistych i krwawych projektów hitlerowskich w rodzaju „wyrznięcia bankierów żydowskich i tych „wszystkich, którzy utrzymują z nimi stosunki“ (z rozkazu komendanta oddziałów „szturmowych“ w Królewcu). Któryż bankier chrześcijański nie „utrzymuje stosunków“ z jakimś bankierem żydowskim? Nie! tak to nie idzie!.. „Personel Hohenzollernów“ z „cesarzem“ Hitlerem u steru; wprawdzie kronprinc Wilhelm flirtuje swoiście z hitlerowskim bonapartyzmem; legitymiści w mundurach i bez mundurów wolą jednak monarchję prawowitą; hitleryzm winien być ARMJĄ, bynajmniej nie WŁADZĄ.

I dlatego powstał ROZŁAM wewnętrzny w obozie „opozycji narodowej“. Kapitał przemysłowy i kapitał agrarny nie lubią eksperymentów z ŻYWIOŁEM. Kapitał spekulacyjny, stanowiący część tylko kapitału finansowego, popiera nadal lojalnie politykę „Brunatnego Domu“. Przemysł wojenny również nie odmawia pomocy Hitlerowi. Wchodzą koniec końców w grę względy inne, o których powiem osobno.

**

Rząd von Papena nie reprezentuje żadnych mas. Reprezentuje kliki, kluby, spółki, kombinacje. Rząd von Papena nie może walczyć naprawdę; może tylko GRAĆ. Jego fundament właściwy — to RÓWNOWAGA CHWIEJNA. Z jednej strony — ŻYWIOŁ hitleryzmu, z drugiej strony — MASOWOŚĆ Socjalnej Demokracji, komunistów, centrowców, demokratów. Ideał — utrwalenia PAŃSTWA KONSERWATYWNEGO — kapitalistyczno - obszarniczego — poprzez wygrywanie wzajemne obydwu kolosów masowych. Tak, samo bankierzy Italji wyobrażali sobie w październiku r. 1922 rolę dziejową faszyzmu. A języczek u wagi — to „Reichswehra“, w tym punkcie kanclerz von Papen czuje na gardle żelazne palce gen. Schleichera, wodza właśnie „Reichswehry“.

Nie należy nie doceniać osobistości von Papena. Nie jest to żaden figurant. Ale — mimo to — rola „męża opatrznościowego“ przypada niewątpliwie w udziale gen. Schleicherowi, — nadziei całej „tradycyjnej“ monarchistyczno - obszarniczej reakcji niemieckiej. On ma być likwidatorem Konstytucji Wejmarskiej. On ma być zarazem tym jeźdźcem, który okiełzna rumaka hitlerowskiego, wyznaczy mu właściwą drogę na szlaku, wymarzonym przez panów generałów minionego—nie „trzeciego“—cesarstwa, przez panów dyrektorów koncernów, przez byłych szambelanów i teraźniejszych finansistów.

Gen. Schleicher, wsparty o bagnety „Reichswehry“ winien przeprowadzić WIELKĄ GRĘ. Tymbardziej, że istnieje przecie wzgląd jeszcze jeden — REALNE SIŁY OPORU w samym społeczeństwie niemieckim — Socjalizm i „Żelazny front“, komunizm i resztki demokracji mieszczańskiej.

W. J.

Tanie książki szkolne
dla dzieci kolejarzy

Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych (ZZK.) chcąc przyjść z pomocą rodzinom swych członków, posyłających dzieci do szkół, ujął w swoje ręce sprzedaż książek szkolnych do szkół powszechnych, średnich i zawodowych i jest w stanie dostarczyć je kolejarzom z 20% rabatem od ceny księgarskiej. Akcję zaopatrzenia dzieci kolejarzy w tanią książkę, pragnie Związek rozprzestrzenić na cały kraj, tutaj jednak sprawa komplikuje się o tyle, że opłaty za przewóz paczek z książkami na prowincję, uniemożliwiłyby udzielanie kolejarzom na prowincji tak wysokiego rabatu (20%) jak w Warszawie. Byłoby to niesłuszne, bo KRZYWDZĄCE KOLEJARZY PROWINCJONALNYCH, potrzebujących pomocy, zwłaszcza w okresie rozpoczynającego się roku szkolnego i związanych z tem licznych wydatków, conajmniej w tym samym stopniu, co kolejarze w stolicy.

Z tych względów delegacja Związku udała się w tych dniach do p. wiceministra komunikacji Czapskiego PRZEDSTAWIAJĄC MU CAŁĄ SPRAWĘ I JEJ WIELKIE ZNACZENIE DLA RODZIN PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH, oraz prosząc o zezwolenie na przesyłanie paczek z książkami w przesyłkach służbowych, a więc bez opłaty.

Podkreślić należy, że Związek podejmuje się zaopatrzeć w tanie książki dzieci WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU KOLEJARZY, a nie tylko członków ZZK., wychodząc z założenia, że w tak doniosłej sprawie pomocy kulturalnej i oświatowej, jest obowiązkiem Związku umożliwienie skorzystania z niej wszystkim wogóle pracownikom kolejowym.

Aparat rozdzielczy w całym kraju przygotowany do sprawnego i szybkiego rozdziału książek, ma Związek całkowicie zorganizowany, chodzi jeszcze tylko o zgodę ministerjum na bezpłatne przewiezienie paczek z książkami. Sprawa ta dla kolei bardzo drobna, a dla rodzin pracowników kolejowych NIEZMIERNIE DONIOSŁA, jest w rękach p. wicem. CZAPSKIEGO, i — sądząc po jego oświadczeniu złożonem w rozmowie z delegacją Związku — zostanie załatwiona przychylnie. Trudno zresztą by było inaczej.

11 tys. kandydatów na sto wolnych posad

Jak wynika z obliczeń Urzędu Statystycznego w Łodzi, sporządzonych za okres do 1 czerwca r. b., na 100 wolnych miejsc w poszczególnych zawodach wypadało przeciętnie 2.085 mężczyzn i 1.331 kobiet, przyczem np. w grupie pracowników umysłowych: na 100 posad przypadało 11.203 kandydatów; w grupie włókniarzy: na 100 posad—7.010 kandydatów; w grupie metalowców: na 100 posad — 3.262 kandydatów i t. d.

Cyfry te są wymowną ilustracją stanu bezrobocia!

ERICH KUNTER.

Szczęśliwa cyfra

Fryderyk Braunback, sprzedawca, zatrudniony w filji handlu kolonjalnego Keksiński i S-ka, spoczywał w przerwie obiadowej w swym umeblowanym pokoju, gdy zameldowano mu przybycie gościa „w pilnej i osobistej sprawie“.

Jakiś pan Ritter wpadł podniecony do pokoju, uspokoił się nieco, gdy usiadł, poczem wyjaśnił:

— Jestem agentem loterji firmy Szczęśliwski, Cmentarna 7. Z tego tytułu interesuję się mistyką cyfr. I choć Szanowny Pan wierzy lub może nie wierzy w tajemną siłę i przynoszące szczęście cyfry, muszę jednak stwierdzić, iż posiadam w tej dziedzinie wiele doświadczenia i znakomite wyniki...

— No i co? — przerwał zniecierpliwiony Braunback; spojrzał na zegarek: za dwadzieścia minut powinien być w sklepie, a na drogę potrzeba dziesięć minut. — Sądzę, że nie przyszedł Pan, aby mi opowiedzieć cuda cyfr?

— Chwileczkę! — zawołał agent — zbliżam się do sedna rzeczy. Oto rano sortowałem paczkę losów i jeden z nich wypadł na ziemię. Spojrzałem na numer: 1330!

— Numer mojego konta PKO. — niechcący dopowiedział Braunback. Dziwne, jednakże od lat posiadał swe konto. Tylko jemu wiadome było pochodzenie tego faktu. Braunback uważał się za zapoznanego artystę; w wolnych chwilach malował i zapełniał strych sentymentalnemi pejzażami. Pewnego razu przypadkowo udało mu się sprzedać obraz, a nabywca prosił o podanie konta, celem przekazania należności. Od owego czasu nazwisko Fryderyka Braunbacka znajdowało się w spisie posiadaczy kont, ale rachunek jego wiódł nędzny żywot.

Pan Ritter rozwodził się dalej:

— Widzi Pan, sam zdumiewający zbieg okoliczności. Na mojem biurku leży spis członków PKO., odszukałem numer 1330: Fryderyk Braunback, artysta-malarz.

Mówca uczynił pauzę, jakgdyby chcąc podkreślić wrażenie. Z błyskiem triumfu w oczach spoglądał na subjekta.

— A więc? — zapytał Braunback wahająco.

Ritter spojrzał z politowaniem na niedomyślnego człowieka:

— Czyż pan nie czuje, co oznacza taki wypadek? Na Boga, kto nie gra na taki los, nie wart, aby korzystał z dóbr życia doczesnego. Przecież to zbiegają się wszystkie szczęśliwe okoliczności. Proszę wziąć pod uwagę następujące kombinacje: 1330 dzieli się przez świętą cyfrę 7, zaś suma poszczególnych cyfr daje również 7.

Kolonjalista przerwał potok natchnionych słów i zapytał:

— Dlaczego więc pan sam nie bierze tego losu?

— Co za dziecinnie pytanie! Przecież pan jest właścicielem konta, więc tylko panu może przynieść szczęście.

— Dawaj pan prędko — rzekł Braunback, chcąc się pozbyć agenta — spieszę do sklepu.

**

Naprzekór zdrowemu rozsądkowi hokus - pokus cyfrowy tym razem miał słuszność. Los wygrał trzy tysiące marek. Przeznaczenie pozwoliło sobie na kiepski żart, a wróżbiarzowi dostarczyło wspaniałego triumfu.

W słonecznym humorze i z wypełnioną kieszenią spieszył Braunback do narzeczonej. Fryda Zinke i jej ojciec brali żywy udział w radości młodzieńca, snując plany przyszłego małżeństwa.

Braunback zboczył jednak z linji wskazówek narzeczonej i przyszłego teścia, popełniając kapitalne głupstwo. Porzucił doskonałą posadę u Keksińskiego, wynając inny pokój z pracownią i postanowił zdobyć sławę. Ojciec Frydy był oburzony:

— To brak odpowiedzialności za wzięte na siebie obowiązki. Ani mi się śni oddać cię, Frydo, temu lekkoduchowi, który zaraz na wstępie zmarnował zapowiadającą się świetnie karjerę.

Dziewczyna płakała i zaklinała narzeczonego, ale nieszczęsny nie dał się odwieść od postanowienia. Wygrana uderzyła mu do głowy, a co najgorsze — wiara w cyfry przeszła w złośliwą manję.

Braunback grał na czterech, pięciu loterjach ;czynił najfantastyczniejsze zestawienia cyfr i wyciągał z nich dowolne wnioski. Długość mostu dzielił przez numer noszonego obuwia, a wiek babki sumował ze swemi latami. Numery pociągów, pokojów hotelowych, biletów teatralnych, katalogów książek i t. p. — wszystko miało się stać narzędziem szczęścia. Ale szczęście nie dało się przychwytać, a mistyka cyfr pochłonęła resztę oszczędności.

Jeden ze znajomych, który wiedział o manji Braunbacka, zadrwił zeń pewnego dnia:

— Weź numer 9510, to stanowi siedm razy 1330. Przyniesie ci szczęście!

— Spróbuję po raz ostatni — odrzekł załośnie Braunback, notując liczbę 9510.

I oto fortuna znów uśmiechnęła się do wykolejeńca: los przyniósł 5000 zł.

Dzięki temu udało mu się naprawić stosunki z przyszłym teściem, ale pan Zinke postawił twarde warunki: Braunback przestanie grać na loterji.

— Dlaczego? Przecież moje obliczenia dały świetny rezultat!

— Przepraszam! Pomnóż należycie 1330 przez 7, a otrzymasz 9310, los zaś miał numer 9510...

Fryderyk stał zmieszany, wreszcie uśmiechnął się:

— Uleczy mnie to niewątpliwie z bzika cyfrowego, niemniej stwierdzam, że cyfra 9510 była dla mnie szczęśliwa, bo przyniosła 5000 zł. i zwróciła mi Frydę.

Tłum. X.

Przywódca robotników hiszpańskich o sytuacji w młodej republice

Czeskie „Pravo Lidu“, korzystając z pobytu w Pradze na kongresie Międzynarodówki transportowców tow. Trifona Gomeza, generalnego sekretarza hiszpańskiego związku transportowców, zwróciło się doń z prośbą o wywiad.

„Monarchiści hiszpańscy — oświadczył tow. Gomez — nie są siłą, którąby mogła poważnie zagrozić rzeczypospolitej, dopóki jej broni klasa robotnicza. Zewnętrznym pretekstem do ostatnich zajść, o których wiecie, a które były przygotowywane od dłuższego czasu, była sprawa statutu autonomicznego dla Katalonji, ale monarchiści i wszyscy nieprzyjaciele rzeczypospolitej chcieli to wykorzystać dla swoich celów. Ruch był zwrócony przeciw rzeczypospolitej i jej rządom. Charakterystycznem jest, że już przed niejakim czasem partja socjalistyczna wydała odezwę ostrzegającą przed niebezpieczeństwem puczu, o którym już się mówiło w parlamencie.

Partja socjalistyczna i związki zawodowe współpracują przy rozbudowie rzeczypospolitej, ponieważ ona umożliwia osiągnięcie poprawy doli klasy robotniczej. W ciągu krótkiego okresu trwania rzeczypospolitej bardzo wiele dokonano na polu ustawodawstwa społecznego. Tow. Largo Caballero, minister pracy uzyskał ratyfikację 21 ustaw według wytycznych Międzynarodowego biura pracy. 8-godzinny dzień roboczy obowiązuje bez żadnych wyjątków. Panuje zupełna swoboda słowa, druku i agitacji ideowej.

Co do puczu Sanjurja — ciągnął dalej tow. Gomez — rozmawiałem telefonicznie z Madrytem. Generał Sanjurio jak wielu innych dygnitarzy z czasów republikańskich był badany przez komisję parlamentarną, która go już 3 razy przesłuchiwała. W tych dniach właśnie komisja ma wydać swą ostateczną opinję. Sanjurio nie czekał spokojnie — miał widać złe sumienie — lecz urządził pucz, idąc za przykładem Primo de Rivery, który również przy pomocy puczu uchylił się w r. 1923 od odpowiedzialności za wyprawę marokańską. Wszakże Sanjurii się to nie udało.

Komuniści nie przedstawiają w Hiszpanji żadnej siły politycznej. Tworzą tylko nieznaczne gromadki pozbawione dyscypliny i jedności wewnętrznej. Ich jedyną zasadą jest walka z socjalistami.

Co się tyczy anarchistów, którzy mieli dawniej duże znaczenie w ruchu zawodowym, ich wpływ upada. Tak np. w Barcelonie stracili przodownictwo w ruchu zawodowym. Socjalistyczne organizacje zawodowe liczą już dzisiaj miljon członków i partja socjalistyczna również ciągle rośnie co do ilości członków. W październiku odbędą się w Madrycie kongresy partji socjalistycznej i związków zawodowych, na których będzie ustalona taktyka na przyszłość. Nie jest wykluczone, że socjaliści wystąpią z rządu o ile sytuacja polityczna to umożliwi“.

Na zapytanie, jaki jest stosunek partji socjalistycznej do sprawy katalońskiej tow. Gomez odparł:

„Partja socjalistyczna zajmuje wobec sprawy katalońskiej jasne stanowisko. Co do administracji i sądownictwa partja sądzi, że jest to rzecz podpadająca pod autonomję katalońską. W sprawach finans. podatki zbierałoby państwo i przydzielało Katalonji część potrzebną jej na własne rozchody według oznaczonego klucza. W sprawach szkolnych socjaliści są zdania, że szkoły powszechne i średnie w Katalonji winny być prowadzone w języku katalońskim z obowiązkową nauką hiszpańskiego. Uniwersytet barceloński powinien zostać hiszpańskim, ale Katalonja będzie mogła założyć drugi, kataloński uniwersytet i z czasem zażądać zwinięcia hiszpańskiego uniwersytetu w Barcelonie, gdy nowy kataloński uniwersytet będzie już tak rozwinięty, by dawał rękojmię, że kultura hiszpańska i katalońska będą w nim naukowo pielęgnowane.

Ustawodawstwo społeczne musi być zdaniem socjalistów podległe rządowi centralnemu w Madrycie, aby zapobiec różnicom. Rząd autonomiczny może mieć prawo egzekutywy, ale państwo hiszpańskie musi zachować prawo kontroli. Również w razie konfliktu między władzami autonomicznemi rozstrzygać musi władza centralna“.

W końcu tow. Gomez oświadczył, że rzeczpospolita hiszpańska pokona stojące na jej drodze trudności, jakkolwiek nie bez walki, którą przyjmuje z otuchą.

Napad “Mordkomando“ na rodzinę polską

Polacy na Śląsku Opolskim, mający jeszcze odwagę przyznawania się do swojej narodowości, narażeni są na niesłychany teror hitlerowców. Polaków umieścili hitlerowcy na pierwszem miejscu swojej czarnej listy, jeszcze przed komunistami. Morderstwa, popełniane przez hitlerowców, przeważnie są nie wykryte i z drugiej strony trzymane w tajemnicy przed opinją publiczną i zagranicą. Czasem tylko dowiadujemy się o strasznych zbrodniach.

W ubiegłym tygodniu bandy hitlerowców napadły na wioskę Jamy w powiecie Oleskim, zamieszkana przez kilkanaście rodzin drobnych gospodarzy polskich. Hitlerowcy zajechali samochodem. Podobnie jak w Potempie, samochód pozostał przed wioską, a bandyci pieszo udali się wpierw do swoich zaufanych, poczem ktoś musiał ich zaprowadzić do zabudowań gospodarza Barowskiego.

Barowski ma ośmioro dzieci w wieku od 12 do 32 lat. Wychowuje dzieci swoje w wierze katolickiej i w duchu polskim. Ma małe gospodarstwo, liczące około 24 morgi ziemi. Rodzina Barowskiego, złożona z dziesięciu głów, nie może się wyżywić z tego, co przynosi gospodarstwo, wobec czego głowa rodziny dorabia trochę jako robotnik cegielniany, oraz poza domem pracuje jeszcze troje dzieci.

Synowie gospodarza Barowskiego Wiktor i Ignacy, często byli namawiani, by wstąpili do bojówki hitlerowskiej. Początkowo tłumaczyli się, że są neutralni i do bojówki nie przystąpią, gdy jednak nie uzyskali spokoju, oświadczyli organizatorom SA, że są Polakami i z bandytami nie chcą mieć nic wspólnego.

Za odmowę przystąpienia do SA, a zwłaszcza za przyznanie się do polskości, bracia Barowscy mieli zapłacić śmiercią.

Sprowadzono zamiejscowych hitlerowców z „Mordkomando“, których zaprowadzono aż pod okna pokoju, gdzie spali Ignacy i Wiktor Barowscy.

Bandyci z „Mordkomando“ wrzucili do pokoju, gdzie spali bracia Barowscy, granat ręczny, celując wprost na łóżko ze śpiącymi. Wskutek jednak silnego rzutu granat odbił się od ściany i upadł w drugim końcu pokoju, poczem dopiero eksplodował. Detonacja granatu była niezwykle silna i zbudziła wszystkich mieszkańców domu. Cudem prawie bracia Barowscy nie odnieśli żadnych obrażeń. Ułamki granatu wdarły się tylko w pierzynę.

Równocześnie bandyci podpalili dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie Barowskich w kilku miejscach. W kilka minut ukazały się płomienie ze wszystkich stron. Mieszkańcy domu ratować mogli jedynie życie. — Sprawcy oczywiście zbiegli, w wiosce i okolicy wiedzą jednak dobrze, że tylko hitlerowcy dopuścili się tej zbrodni.

Dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie spłonęły doszczętnie. Ani straż miejscowa, ani straże z okolicznych wiosek nie pośpieszyły na pomoc, straże te bowiem są pod kierownictwem hitlerowców. Alarmowano straże pożarne w Bąkowie, Boruszowie i Kościeliskach, jednak napróżno.

Biednej rodzinie polskiej nikt nie pośpieszył z pomocą. Zlitowali się nad nią tylko sąsiedzi, dając jej tymczasowo dach nad głową. Co z nią dalej będzie, nie wiadomo.

**TOWARZYSZE!
ROZPOWSZECHNIAJCIE
SWÓJ DZIENNIK**

JAN BOJER 22

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Marta szyła i co chwila podnosiła głowę. Nie śmiała się odezwać.

— Gdyby się tak teraz można zwrócić do Gjerta — westchnęła matka Elżbieta.

Stary odrzekł: — Czy nie uważasz, że jesteśmy mu już dość dłużni?

Miał rację. Nietylko otrzymywali od niego podarki, lecz pożyczyli też w zimie trzydzieści koron na podatki i zapłacenie długów w sklepie wiejskim. Gdyby przynajmniej Per zarobił był coś na Lofotach. Cóż, kiedy połów się nie udał, więc chłopak ruszył do Finlandji, by tam spróbować szczęścia i nie być zmuszonym wrócić z całkiem próżnemi rękoma. Kiedy jednak wróci? Tego nikt powiedzieć nie mógł, przynajmniej na razie.

Po chwili stary rzekł: — Nie widzę innego sposobu...

Matka Elżbieta przestaje tkać i czeka. — Nie widzę innego sposobu jak tylko... sprzedać cielną krowę.

— *Co...* Krasulę? Nie, Paal, chyba nie myślisz tak naprawdę. — Paal wzdycha, ale stanowczym ruchem kładzie rękę na stole. — Nie chcę mieć w domu lensmana. Będziemy musieli obchodzić się bez mleka.

Marta podniosła głowę i wlepiła w niego oczy. Malec za piecem zaczął lamentować.

— W takim razie wolę jednak pojechać do Gjerta — oświadczyła matka Elżbieta.

— Nic z tego. Kto wie, czy pomoc Gjerta nie będzie nam jeszcze potrzebna innym razem.

Wstał i uśmiechnął się lodowato: — Tak, tak, Anna zaszła daleko. — Poczem wyszedł powoli, jeszcze bardziej pochylony niż zwykle.

Gdy wyszedł, czuć było wprost w powietrzu, że postanowienie jego jest nieodwołalne. Jak gdyby zacinał zęby, zdecydowany oddać swe ostatnie, by ludzie widzieli, jakiego to ma wspaniałego zięcia.

Także tego dnia matka Elżbieta zaniosła krowie ciepłej wody z parzonki, a wieczór te same powolne kroki skierowały się ku stajni, by wyrzucić gnój i wydoić krowę. Gdy wszystkim dała jeść i zwierzęta zaczęły żuć i mleć zębami, stanęła przy Krasuli i położyła ręce na jej grzbiecie. Nie wzdychała. Patrzyła tylko przed siebie. Nieraz zdarzało się, że ją tak coś nachodziło, a wtedy przystawała i myślą obejmowała dalszą przyszłość, a nie sam tylko dzień jutrzejszy. A w takich chwilach poznawała, że niema nic pewnego. Czy tak jest istotnie, że to — i to — a przedewszystkiem to — czy też... Marcinek stał przy chlewku świni i nie rozumiał, dlaczego stara kobieta tak długo stoi nieruchomo. Wreszcie mówi spokojnie: — Tak, tak, Krasulo.

Był pewien handlarz bydła, zwał się Jo Haugen, a mówiono o nim, że gdy mężczyźni wyjechali daleko na połów ryb, on obchodził zagrodę po zagrodzie i za psie pieniądze wyłudzał od kobiet krowy i owce. Pewnego dnia, w futrzanej czapce, z torbą skórzaną i laską w ręku przywędrował do Flata; ludzie twierdzili, że zdaleka potrafi zwęszyć, gdzie jest jakie bydlę do sprzedania. Najsampierw poszedł do stajni, poobmacywał krowę, następnie siedział w izbie pykając fajkę i skargliwym głosem opowiadał, jak właśnie teraz krowy cielne spadły w cenie.

Paal był wściekły i najchętniej byłby wcale nie wszedł do izby. Ten interes niech załatwi żona sama, nie zapomniał, jak to swego czasu pojechał do miasta sprzedać świnię. Ale niech Bóg się nad nią zlituje, jeśli interes nie dojdzie do skutku! Ten list od adwokata napędził mu takiego strachu, że nie będzie mógł spać, dopóki nie spłaci długu do ostatniego feniga.

Ale skąd Elżbieta mogła się umieć targować z takim drabem? Obiecywał wprawdzie strasznie mało, ale z drugiej strony miał też rację, mówiąc, ile to jeszcze będzie kosztować transport krowy do miasta. A kiedy wreszcie dołożył jeszcze tyle, że starczyło akurat na zapłacenie kwoty, przypadającej na nich z tytułu poręki na wekslu, nie śmieli się dłużej opierać.

Wyprowadzono cielną krowę, a handlarz powoli poprowadził ją na powrozie. Pełne wymiona zwisały tak nisko, mosiężne obrączki na rogach błyszczały w wiosennem słońcu. Parę razy obejrzała się z drogi i zaryczała, a jej córka w stajni odpowiedziała jękliwie.

Marcinek szedł za Krasulą aż do płotu. W izbie siedziała Marta i zabierała się do szycia, ale igła raz po raz wypadała jej z palców. Matka Elżbieta krąży między izbą a kuchnią i spełnia swoją robotę.

Następnie podchodzi do okna, wygląda przez nie i mówi: — Czy ona tylko wytrzyma, tak krótko przed ocieleniem mają ją jeszcze przewozić do miasta. Marto, weź ten stary koc, biegnij za nim i powiedz, by okrył nim Krasulę, gdy będzie już na pokładzie, bo jeśli krowa stanie tak z brzegu, to zdarza się, że woda bryzga na nią. — Marta wstała, wzięła koc i wybiegła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cukier krzepi

Któż nie zna tej reklamy, kolącej wszędzie w oczy wszystkich mieszkańców Polski, zarówno miast jak i wsi? I kto nie uśmiecha się ironicznie lub złośliwie na dźwięk tych słów? Trudno doprawdy znaleść drugie dwa słowa, mieszczące w sobie tyle szyderstwa, dwa słowa, których słodka przynęta tyle zawierałaby goryczy. Zwłaszcza w czasach dzisiejszych, kiedy bezrobotny nie ma na kawałek suchego chleba, a chłop używa soli bydlęcej.

Ale nawet wtedy, kiedy nie było kryzysu, cukier nie mógł krzepić mas pracujących, ponieważ cena jego jest niezmiernie wygórowana i zupełnie nie odpowiada stopie zarobkowej tych mas. Kilo brudnego, wilgotnego kryształu kosztuje w handlu detalicznym 1 zł. 60 gr. Mało jest rodzin robotniczych i chłopskich, które mogą sobie pozwolić na taki wydatek i cukier wśród mas pracujących z konieczności staje się zbytkiem, albo zupełnie wychodzi z użycia.

Toteż Polska z pośród państw kulturalnych Europy bodaj najmniej spożywa cukru. I spożycie stale spada. Od połowy r. 1931 do połowy r. b. spożycie cukru spadło z 153.940 ton do 142.430 ton, czyli o przeszło 11 tys. ton. Na głowę ludności przypada trochę ponad 4 kilo! Cyfra ta świadczy o **zanikaniu spożycia cukru w Polsce.**

A przecież w Polsce cukier powinien być bardzo tani. Mamy własne cukrownie, własny surowiec, tanią robociznę.

Drożyzna cukru pochodzi stąd, że produkuje się go głównie na wywóz. Zagranicą sprzedaje się cukier polski za bezcen, za grosze, straty zaś, poniesione na wywozie, pokrywają cukrownicy na sprzedaży wewnętrznej. Im większe straty zagranicą, tem droższy cukier w Polsce. Polska krzepi cukrem zagranicę. Jeżeli wziąć pod uwagę, że cukrownicy mimo strat na wywozie, zgarniają olbrzymie zyski, że nawet w okresie kryzysu bank cukrowników w Poznaniu duże daje dywidendy, — łatwo sobie wyobrazić **ogrom wyzysku, uprawianego na ludności w Polsce.**

I taka polityka cukrowa, która za cenę waluty obcej, wpływającej do Skarbu, zbogaca garść cukrowników, a skazuje ludność własnego kraju na wyrzeczenie się cukru, — trwa nieprzerwanie od wielu lat. Rząd uprawniony na mocy ustawy do regulowania cen cukru, z reguły zatwierdza cenę, ustanowioną przez cukrowników, którzy znowu znają tylko jedno: podwyższenie cen. Nie było jeszcze wypadku, by cenę obniżono. Nawet teraz, w dobie straszliwego kryzysu, kiedy ceny szeregu artykułów żywnościowych spadły, mówi się o podrożeniu cukru.

Skąd to podrożenie? Stąd oczywiście, że przemysł cukrowy przeżywa na świecie ostry kryzys, datujący się jeszcze od czasu wojny światowej. Przed wojną cukier buraczany, produkowany głównie w Europie, wypierał skutecznie cukier trzcinowy, pochodzenia zamorskiego. Podczas wojny cukier trzcinowy odniósł zwycięstwo nad buraczanym i po wojnie usiłuje—z powodzeniem — utrzymać swe pierwszeństwo. W tej walce konkurencyjnej cukier polski, pracujący dla rynków zagranicznych, jest w najwyższym stopniu zainteresowany, a każdy spadek konsumcji zagranicą odbija się na cenie cukru w Polsce.

Przemysł cukrowy w Polsce jest jednym z tych dziwolągów gospodarki kapitalistycznej, które m. in. z nieubłaganą koniecznością prowadzą ją ku zagładzie. Oto losy cukru polskiego uzależnia się z jednej strony od rynku światowego, z drugiej zaś od **kartelu** cukrowników, dbającym wyłącznie o własne zyski. Cukier, który może mieć ogromny zbyt w kraju i stale powiększać swą produkcję, musi ją ze względów „wyższej polityki kapitalistycznej" ograniczać. Czy ofiary, ponoszone przez kraj i ludność nie równoważą wielokrotnie korzyści z wpływu waluty obcej?

O naszej polityce cukrowej, sprzecznej ze zdrowym rozumem i elementarnemi potrzebami kraju, pisaliśmy już tyle razy, wyczerpując wszelkie możliwe argumenty, że dalsze przekonywanie czynników, odpowiedzialnych za tę politykę, byłoby zbyteczną stratą czasu.

Może jednak w obliczu pogłosek o podrożeniu cen cukru, w obliczu kryzysu na rynku cukrowym, czynniki te zrewidują swe dotychczasowe stanowisko i radykalnie „zawrócą" w swej polityce? Do tego przyjść musi. Lepiej wszakże żeby przyszło teraz, niż wtedy, kiedy może być zapóźno, kiedy przemysł cukrowniczy może już leżeć w gruzach.

A to co piszemy o cukrze ma swe zastosowanie i do węgla i do innych artykułów, opanowanych przez kartele, dyktujące ceny, jakie chcą.

...Tak, cukier krzepi, ale tylko cukrowników. (jmb.).

Politykierstwo „sanacyjne"

wobec polskich robotników we Francji

Czytamy w paryskim **„Prawie Ludu"**, organie polskich robotników we Francji, zrzeszonych w Generalnej Konfederacji Pracy:

Powszechnie mówi i pisze się o konieczności współpracy i utrzymywania dobrych stosunków z placówkami urzędowemi przez całe wychodźtwo polskie, bez różnicy przekonań i organizacyj. Nie jesteśmy bynajmniej przeciwnikami współdziałania z urzędami, które powinny być na wychodźtwie nie po to, aby popierać ten lub ów kierunek, **lecz żeby odnosiły się bezstronnie do całego wychodźtwa.**

Niestety — jak pisze w dalszym ciągu „Prawo Ludu" — **tak nie jest.**

Placówki polskie we Francji jedne mniej, drugie więcej odnoszą się wrogo do Sekcyj Polskich C. G. T. Natomiast popierają „Strzelca".

Dzieje się tak zwłaszcza od czasu, gdy kierownictwo polityką sanacyjną na emigracji oddano w „godne" ręce majora **Zielińskiego, byłego dozorcy brzeskiego...** Nie możemy ustępu artykułu „Prawa Ludu", który odnosi się do pana Z., przytoczyć dosłownie, czytelników doszłaby bowiem wówczas tylko — biała plama...

Przytoczywszy szereg przykładów **rażących niesprawiedliwości i szykan** w stosunku do socjalistycznych działaczów robotniczych, kończy „Prawo Ludu" swój artykuł następującem zapytaniem:

Czy wobec podobnych faktów wrogości urzędów polskich względem naszych Sekcyj możemy ustosunkować się bezkrytycznie do polskich placówek we Francji? Czy możliwa jest współpraca z polskiemi placówkami, o czem się tyle mówi i pisze?

Głos emigracyjnego pisma robotniczego, któremu te słowa, pełne goryczy, podyktowała smutna praktyka naszych panów dyplomatów, robiących zagranicą politykę... „wewnętrzną", **nie powinien przejść bez echa.** Sądzimy, że nie leży chyba w interesie polskiej polityki państwowej podsycanie tego rozgoryczenia wśród polskich robotników we Francji!

Niesłychana rola Banku Rolnego

Z kół bankowych komunikują nam, że p. sen. BBWR **J. Stecki**, naczelny przywódca klasowych organizacyj ziemiańskich, uzyskał w swoim czasie gwarancję

Państwowego Banku Rolnego

dla zaciągnięcia większej pożyczki osobistej w jednym z banków prywatnych. Ostatnio

Państwowy Bank Rolny

musiał zapłacić dług p. **Steckiego** w tym banku prywatnym.

Cóż to za sposób rozporządzania pieniędzmi **państwowemi** na regulowanie **prywatnych** zobowiązań działacza politycznego?!

Licytacja

Niewielka biała kartka, wywieszona na bramie domu, głosi, że dziś o godz. 12-ej w południe odbędzie się licytacja ruchomości inż. Z.

Przed bramą kręci się kilka osób. To „licytanci" — hjeny, żerujące na nędzy ludzkiej. Czekają na przybycie komornika i wierzyciela.

Licytanci to zgrana paczka handlarzy, czyhających tylko na to, by gdzieś „zarobić", rujnując jednocześnie innych.

Skracają sobie czas rozmowami.

Ponury, wysoki drab o wyglądzie opryszka, wtajemnicza małego żydka o obrośniętej twarzy i latających oczkach w szczegóły poprzedniej licytacji.

— Mówię mu, jak komu dobremu: postaw pan „kojse", to nie podbijem ceny. Daj pan piątkie i bedzie ślus! A on, w morde kopany, jak nie zacznie sie wydzierać! Ja tu — powieda — z komornikiem bede gadał, a nie z wami — powieda — pijawki jedne. A że to już drugi termin więc sie komisarz nie zgodził na żadne waronki. Wszystkie mebelki poszli do ludzi...

Nadchodził komornik, więc rozmowa się urwała. Pobiegli za komornikiem na drugie piętro.

Wchodzę i ja za nimi.

W przedpokoju stoi właściciel mieszkania. Jest blady. Z przerażeniem patrzy na obcych ludzi, wkraczających do jego domu.

Bierze na bok komornika, coś mu szepce do ucha.

— To nie odemnie zależy. Jeżeli wierzyciel się zgodzi...

Ale wierzyciel nie chce. Już raz odroczył licytację, pieniądze nie zostały wpłacone, więc teraz nie godzi się na żadne ustępstwa.

Tymczasem licytanci kręcą się po mieszkaniu. Zaglądają we wszystkie kąty, rozsiadają się w miękkich fotelach, „taksują" meble. Właściciel patrzy z coraz większem przerażeniem, jak gospodarzą w jego mieszkaniu. W brudne ręce biorą różne przedmioty, ustalając, ile za co można dać.

Palą papierosy, plują po kątach, dowcipkują.

Wierzyciel nie doszedł do porozumienia z dłużnikiem. Zaczyna się licytacja.

Opasły handlarz przysuwa się do właściciela mieszkania.

— Daj pan 50 blatów dla nas, to nie będziemy kupować.

Lecz właściciel odrzuca tę propozycję. Zabiera głos komornik.

Nie obchodzi go rozpacz inżyniera i jego rodziny. Pochylony nad urzędowym papierkiem recytuje znudzonym głosem:

— Garnitur klubowy, kryty skórą, oceniony na 65 złotych...

— 66 — woła jakiś głos.

— 67.

— 70.

— 70 złotych po raz pierwszy...

Meble warte są conajmniej 300 złotych. Handlarze coraz bardziej podbijają cenę. Już dają 115 zł.

Na twarz inżyniera występują rumieńce.

Z sąsiedniego pokoju wpada drżący, kobiecy głos:

— Stachu!

To żona właściciela, która nadeszła w tej chwili.

Inżynier wychodzi, po chwili wraca, krzycząc głośno:

— Mam pieniądze, płacę dług!

Licytacja skończona. W ostatniej chwili udało się pożyczyć pieniądze i meble uratowano.

Nie podoba się to handlarzom. Stracili czas i ponętna możliwość łatwego zarobku urwała się. Ruszają znów w kierunku właściciela, domagając się „na kojsę" (na wódkę).

Inżynier, który przez cały czas z trudem panował nad sobą, wyprostowuje się:

— Proszę wyjść! Panowie nie mają tu już nic do roboty. Ja zapłaciłem...

Licytanci wychodzą z mieszkania. Przed domem czekają na ukazanie się komornika, żeby wślad za nim, jak szakale za wilkiem, iść dalej, na inną licytację.

**
*

Ruszam i ja za nimi. Mimo odrazy, jaką wzbudza licytowanie mienia nędzarzy przy akompanjamencie płaczu i krzyków handlarzy, idę, by zobaczyć, jak będzie wyglądała ta druga licytacja.

Przodem komornik z sekretarzem, za nim zgraja licytantów, wreszcie ja.

Pytam żydka - handlarza dokąd idziemy. Patrzy na mnie nieufnie, podejrzewając widocznie konkurenta do „interesu". Uspokajam go, że ja nie mam zamiaru kupować. Chcę tylko zobaczyć jak się odbywa licytacja.

Okazuje się, że żydek ma wynotowane adresy i nazwiska tych wszystkich osób, u których dziś ma się odbywać licytacja. Mówi, że teraz idziemy do mieszkania kupca. Licytacja na zł. 550. Sprzedana będzie maszyna do pisania i meble.

Przychodzimy na miejsce. Przy bramie czeka wierzyciel. Coś mówi komornikowi. Po wejściu na pierwsze piętro okazuje się, że drzwi mieszkania są zamknięte na kłódkę.

Komornik daje wierzycielowi jakiś papier do podpisania i odchodzi.

Pytam owego żydka, co teraz będzie. Czy wezwą policję i otworzą drzwi?

— Nie, to pierwszy termin, dadzą spokój.

— Ale pewnie dłużnik będzie miał jakąś karę? — pytam. Co mu grozi za zamknięcie mieszkania?

— Co mu grozi? 3 miesiące więzienia! — ze śmiechem odpowiada mój rozmówca.

**
*

Mam już dość licytacji. Mój żydek pędzi za komornikiem, by znów gdzieś „zarobić".

cz.

Złotówka za rok pracy

Donieśliśmy w niedzielę o zapowiedzi zamknięcia przez sosnowieckie Tow. fabryki wyrobów żelaznych i rur w Zawierciu. Fabryka zostaje zlikwidowana, trzystu robotników idzie na bruk — zjawisko tak częste w Polsce, że przestało już robić wstrząsające wrażenie. — W tym jednak wypadku zachodzi specjalna okoliczność, która tę likwidację robi wprost niesłychaną. W fabryce tej jest większa ilość robotników, mających po 25 i więcej lat pracy. Kapitaliści — jak nas uczą — mają „serce“ dla „swych“ robotników, postanowili więc dać tym weteranom pracy bodaj dowód swej „wspaniałomyślności“, mianowicie po jednym złotym za każdy przepracowany rok. Taki sterany ćwierćwiekową, ciężką pracą, robotnik, otrzyma wię — oprócz prawa do głodowego zasiłku — 25 złotych na rękę.

Sosnowieckie Towarzystwo żelaza i rur jest w przeważnej części w rękach francuskich; w zarządzie na dziesięciu członków jest 6 Francuzów, a czterech Polaków wzięto dla wywołania pozoru, że jest to przedsiębiorstwo polskie. Kapitaliści fran cuscy znani są jako najżarłoczniejsze rekiny — przykład ich roboty mamy w Żyrardowie z tragicznem zakończeniem. Ale i żarłoczność ma swe granice. Niechby tak Francuzi spróbowali w swoim kraju dać robotnikowi po 25 latach pracy jakie trzy franki, jak się ośmielają u nas, z pewnością spotkaliby się z powszechnem oburzeniem i z interwencją państwa. U nas nikt palcem nie ruszy w obronie robotników, ba jakże ktoś miałby śmiałość wystąpić przeciw „sprzymierzonemu“ narodowi!

„Dzień pomorski“ znów sięga po grosz publiczny

350 TYS. OTRZYMANE ZA POŚREDNICTWEM WRONY - LAMOTA ZOSTAŁY JUŻ WYCZERPANE

Afera sanacyjnego „Dnia Pomorskiego“ w związku z 350 tysiącami złotych w złocie, które temu pismu dał b. wojewoda Wrona - Lamot z funduszów, przeznaczonych na ratowanie zamierających warsztatów pracy na Pomorzu, wywołała protesty i głosy oburzenia w całej Polsce. Ostatnio „Słowo Pomorskie“ odsłania kulisy nowego ataku sanacyjnego brukowca toruńskiego na fundusze publiczne.

Oto „Dzień Pomorski“ zwrócił się do komunalnej kasy oszczędności w Wąbrzeźnie z prośbą o poważniejszą pożyczkę. Ponieważ zarząd tej kasy, niezupełnie opanowany przez sanację, wstrzymuje się wogóle od udzielania pożyczek, opartym na wątpliwych podstawach finansowych, dzięki czemu kasa komunalna w Wąbrzeźnie rozwija się i prosperuje, więc i tę pozycję potraktowano z rezerwą. Na to „Dzień Pomorski“, lub raczej jeden z jego kierowników zirytował się i zagroził, że „pomówi“ ze starostą Kalksteinem, równie znanym z „silnej“ jak i szerokiej ręki.

Jaki będzie skutek odwoływania się „Dnia Pomorskiego“ do starosty w przedmiocie pożyczki i jaką formę będzie miała ta informacja, trudno narazie przewidzieć.

„Dzień Pomorski“ przyzwyczaił się zanadto do subwencyj z grosza publicznego. Za rządów p. Wrony-Lamota dobrze się działo „Dniowi Pomorskiemu“. Przyzwyczaił się żyć na szeroką skalę z funduszów publicznych. Ale czasy się zmieniły i wypadałoby pasa i apetytów trochę powściągnąć.

Ludzie od ust sobie odejmują, byle oszczędzić sobie grosza i odłożyć go w kasie na czarną godzinę. Sięganie po te pieniądze i wyrzucanie ich na marne cele jakichś „Dni Pomorskich“ jest skandalem.

Sanacyjna „federacja“ przeciw Górnoślązakom

SENSACYJNA ROZPRAWA W KRÓLEWSKIEJ HUCIE

W sądzie grodzkim w Królewskiej Hucie odbyła się onegdaj ciekawa rozprawa z oskarżenia znanego na Śląsku sanatora Derejczyka, sekretarza „federacji“ górników, przeciwko ks. Janowi Brandysowi, zasłużonemu powstańcowi i działaczowi społecznemu. Derejczyk oskarżał ks. Jana Brandysa o zniewagę i oszczerstwo.

Tło całej sprawy przedstawia się, jak następuje: Rok temu spodziewano się redukcyj robotników w kopalni „Szarlej Biały“. Ks. Jan Brandys, proboszcz z Brzezin, dowiedział się, że „federacja“ górników wywiera za pośrednictwem swego sekretarza, Derejczyka, nacisk na dyrekcję kopalni, by zwalniano górnoślązaków, a zatrzymano robotników z innych dzielnic. Zaprotestował więc przeciwko temu żywo na posiedzeniu rady gminnej w Brzezinach i swojem energicznem wystąpieniem przyczynił się w zdecydowany sposób do odrzucenia przez dyrekcję „Szarleju Białego“ bezczelnych żądań sanacyjnej „federacji“. Derejczyk zaprzeczył publicznie, jakoby czynił podobne starania, nazwał ks. Brandysa oszczercą i zaskarżył go do sądu.

Jednakowoż na rozprawie sądowej w Królewskiej Hucie ks. prob. Brandys przeprowadził dowód prawdy na podstawie rozmowy telefonicznej, jaką Derejczyk miał z dyrektorem kopalni inż. Piaseckim. Świadkiem tej rozmowy był telefonista Paweł Kosmala, który ją co do słowa zanotował.

Według tej relacji Derejczyk, powołując się na wiadomość o planowanych przez dyrekcję kopalni redukcjach robotników, zażądał imieniem „federacji“, by pozwalniano górnoślązaków i zapewniał inż. Piaseckiego, że z radą załogową, gdyby ta robiła jakieś wstręty, da sobie radę. Inż. Piasecki oświadczył Derejczykowi, że chętnie przychyli się do żądania „federacji“, tembardziej, że wśród robotników z innych dzielnic ma lepszych rębaczy, niż wśród górnoślązaków.

O tej rozmowie telefonicznej Kosmala zawiadomił natychmiast radę załogową. Oczywiście w parę dni później został zredukowany.

Inni świadkowie powołani na rozprawę sądową, zeznania Kosmali potwierdzili, ku wielkiemu, głośno zamanifestowanemu niezadowoleniu Derejczyka.

Ks. prob. Brandys uwolniony został od winy i kary. Derejczyk poniesie koszta sądowe.

Wyszedł z procesu oczywiście skompromitowany. — „Federacja“ także.

15 września ukażą się nowe 10-złotówki

Mennica państwowa sporządziła już pierwszy transport srebrnych 10-złotówek. Ukażą się one na rynku pieniężnym około 15 września br.

—ooo—

Z życia robotniczego

STAN BEZROBOCIA W POSZCZEGÓLNYCH ZAWODACH

Na ogólną liczbę 205.720 bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 13 bm., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco:

Górnicy — 23.092 bezrobotnych (w tem Sosnowiec 1893, Śląsk 19.959), hutnicy w metalu — 7751 (Sosnowiec 515, Śląsk 6822), szklarze 2617 (Piotrków 455), metalowcy — 29.168 (Warszawa 3300, Sosnowiec 2169, Śląsk 11.659, Poznań 1273) włókiennicy — 18.861 (Łódź 11.427, Sosnowiec 1753), robotnicy budowlani — 20.816 (Warszawa 2250, Śląsk 8275), pracownicy umysłowi — 37.971 (Warszawa 4000, Lwów 2165, Śląsk 9861, Poznań 4288. Liczba robotników bezrobotnych nie wykwalifikowanych wynosiła 65.444 osób.

Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 146.155 osób, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 2515 osób, przez dwa dni — 17.353, przez trzy dni — 44.598, przez cztery dni — 42.664 i przez pięć dni 39.029 osób.

SAMOOBRONA W HUCIE KRÓLEWSKIEJ

Działalność biura gospodarczego oddziału budowy mostów huty „Królewskiej“, która w niesłychany sposób krzywdzi zatrudnionych tam robotników i już poprzedniego dnia była krytykowana na zebraniu załogowem, była powodem, że zrozpaczeni robotnicy przystąpili do samoobrony. W ub. sobotę o godz. 8 rano zebrała się cała załoga tego oddziału przed biurem gospodarczem, domagając się kategorycznie opuszczenia fabryki przez wszystkich pracowników tegoż biura. Wobec groźnej postawy licznie przybyłych i rozgoryczonych robotników wszyscy pracownicy tego biura opuścili teren fabryki. Dla usprawiedliwienia stanowiska, zajętego przez robotników, z kół robotniczych informują nas o następujących „kwiatkach“ działalności tegoż biura:

Oddział gospodarczy budowy mostów huty „Królewskiej“ zatrudnia około 13 pracowników i urzędników, a kierownikiem jego jest sławny na terenie Śląska filar sanacji inż. Ziemba, znany jeszcze bardzo dobrze z czasów swej działalności w oddziale cienkiej blachy huty „Bismarka“. Biuro to tak „umiejętnie“ kalkuluje pracę dla robotników oddziału budowy mostów, że robotnicy, mimo nadludzkich wysiłków, zarabiają w bardzo licznych wypadkach zaledwie do 3 zł. dziennie. Z tego powodu już od dłuższego czasu panuje wśród pokrzywdzonych robotników wielkie oburzenie. Biorąc jeszcze pod uwagę, że z 580 ludzi za łogi pracuje dziennie tylko 30—40 robotników (reszta świętuje), a mimo to w biurze gospodarczem urzęduje bez przerwy 18 pracowników i urzędników ze swym sławnym kie rownikiem na czele (co kosztuje mie sięcznie ponad 15 tys. zł.), rozgoryczenie wśród pokrzywdzonych robotników wzmagało się z dnia na dzień, aż wreszcie doszło do sobotnich zajść.

Zebrani przed biurem gospodarczem robotnicy oświadczyli, że pod żadnym warunkiem nie dopuszczą do dalszej pracy tego biura, które dotychczas w tak niesłychany sposób krzywdziło setki robotników, za trudnionych w oddziale budowy mostów.

NOWA FALA STRAJKOWA W ŁODZI

W okręgu łódzkim daje się zauważyć nowa fala strajkowa. W Zgierzu jeszcze nie zakończony został strajk kilku mniejszych fabryk, któ ry wybuchł przed tygodniem, a już zastrajkowało kilka większych zakładów przemysłowych. Porzuciło już pracę około 2.000 robotników. Zatarg powstał na tle sprawy urlopów i obniżenia płac.

Również w zakładach przemysłowych Poznańskiego w Łodzi wymówiono pracę wszystkim robotnikom z terminem na dzień 26 sierpnia. Firma ta nie zamierza podobno przeprowadzić redukcyj personalnych, natomiast chce poddać rewizji taryfę stawek zarobkowych. Nie obniżała bowiem płac od 1928 roku i uważa przeprowadzenie obniżki za konieczne.

Z kraju i ze świata

—o—

STRASZNE SAMOBÓJSTWO W TARNOPOLU. Na przedmieściu Tarnopola, Zagrobela, znaleziono spalone zwłoki kobiety, przedstawiające okropny widok. Początkowo sądzono, iż jest to ofiara zbrodni, niebawem jednak stwierdzono, iż zachodzi wypadek niezwykle wyrafinowanego samobójstwa. 33-letnia Janina Sajkówna oblała się dwoma litrami benzyny i spętawszy sobie silnie nogi, podpaliła na sobie suknię. Jak wynika z listu pozostawionego przez desperatkę, przyczyną samobójstwa był strach przed śmiercią matki, ubogiej wyrobnicy, która utrzymywała swą córkę, głuchą kalekę, niezdolną do pracy.

ROZSZARPANY PRZEZ GRANAT. Na poligonie Pustyni Łebadowskiej pod Olkuszem, 19-letni Jakubczyk ze wsi Chechło znalazł niewystrzelony pocisk artyleryjski. Zaniósł go do domu i na podwórzu zaczął koło niego majstrować. Nastąpiła eksplozja, Jakubczyk został rozszarpany, jeden z jego kolegów zmarł w szpitalu w Olkuszu, drugi jest bardzo ciężko ranny.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE POPINGA-JAGIEŁŁY, oskarżonego o sprzedaż przy pomocy sfałszowanej plenipotencji rejentalnej terenów leśnych, należących do spadkobierców zmarłego w r. 1907 inż. Rynkiewicza prowadzone jest w dalszym ciągu przez sędziego śledczego w Warszawie. W trakcie śledztwa zaszedł nowy sensacyjny zwrot. Okazało się, że Poping-Jagiełło działał wraz ze wspólnikiem, pewnym brazylijczykiem, a sprzedaży terenu dokonał właśnie ów Brazylijczyk. Na żądanie polskich władz Brazylijczyk ów został aresztowany w Rio de Janeiro. Głównym świadkiem oskarżenia jest dyr. departamentu najwyższej Izby kontroli państwa inż. Dębski, a jednym z głównych poszkodowanych jest znakomity dyrygent Emil Młynarski. Poping - Jagiełło przebywa w dalszym ciągu w więzieniu. Wypiera się on udziału w aferze, twierdząc, że był jednym z delego-

wanych przez kapitalistów brazylijskich w celu pertraktacyj z sukcesorami inż. Rynkiewicza w sprawie sprzedaży tych terenów.

KATASTROFA SAMOCHODOWA: DWÓCH SĘDZIÓW TORUŃSKIEGO SĄDU APELACYJNEGO ROZBIŁO SIĘ O DRZEWO. Na szosie między Grudziądzem a Nowem w pobliżu miejscowości Mątawy, wydarzyła się katastrofa samochodowa. Z Gdyni do Torunia jechali samochodem sędziowie sądu apelacyjnego z Torunia pp. Grafike z żoną i Alojzy Herman z paroletniem dzieckiem. W pewnej chwili samochód, jadący z dużą szybkością, skręcił niespodziewanie w bok i najechał na przydrożne drzewo, rozbijając się doszczętnie. — Sędzia Herman został ciężko poraniony i w stanie nieprzytomnym przewieziono go do lecznicy w Grudziądzu, państwo Grafikowie odnieśli lżejsze skaleczenia, szofer i dziecko p. Hermana wyszli z wypadku cało.

Wesoły kawał na ciężkie czasy

Warszawa, 22 sierpnia (tel. wł.). Niedawno Senat polecił wyryć na froncie swego gmachu złotemi literami napis „Senat Rzeczypospolitej". Komisja gospodarcza Sejmu w ślad za Senatem postanowiła na froncie gmachu Sejmu wyryć złotemi literami napis „Sejm Rzeczypospolitej", dodając orła polskiego. Ponieważ wszelkie przeróbki i zmiany w gmachach państwowych muszą uzyskać zezwolenie ministerstwa robót publicznych, zawiadomiono pisemnie ministerstwo o umieszczeniu napisu i orła, co ministerstwo zatwierdziło. Okazało się jednak, że ministerstwo przekroczy swoje kompetencje, gdyż zatwierdzanie godeł państwowych należy do ministerstwa wyznań i oświaty. Ponownie więc posłano rysunek orła do tego ministerstwa i otrzymano zatwierdzenie.

—ooo—

Bankructwo prasy „czerwonej"

Warszawa, 22 sierpnia (tel. wł.). „Kurjer Poranny" donosi, że zakłady drukarskie „Prasa polska", w których drukuje się tzw. prasa czerwona, wystąpiły do sądu z wnioskiem o zawieszenie nad niemi nadzoru sądowego. Sąd wezwał wierzycieli na 29 bm. celem oświadczenia się.

—ooo—

Mordercy hitlerowscy w Bytomiu skazani na śmierć

Bytom, 22 sierpnia. Przewodniczący sądu doraźnego Himme ogłosił dziś popołudniu w procesie o mord polityczny dokonany w Potempie na członku partji komunistycznej Piecuchu wyrok następujący: Oskarżeni Kottisch, Müller, Wollnitza i Gräupner skazani zostają za mord polityczny na karę śmierci, pozatem Kottisch, Müller i Gräupner skazani zostają za ciężkie uszkodzenie ciała na dwa lata więzienia, a Wollnitza za ten sam czyn na rok więzienia. Oskarżony Lachmann skazany zostaje za nakłanianie do mordu na karę śmierci i pozbawienie praw obywatelskich. Oskarżony Hoppe skazany zostaje za pomoc w zbrodni na 2 lata więzienia. Oskarżeni Hadamik, Nowak i Czaja zostali uwolnieni.

Po ogłoszeniu wyroku i odczytaniu uzasadnienia doszło do burzliwych demonstracyj ze strony licznie zebranych w budynku sądowym i na ulicach narodowych socjalistów. Przywódca oddziałów szturmowych na Śląsku poseł do Reichstagu Heines zawołał: „Wyrok jest hasłem do wyprawy niemieckiej". Salę sądową opróżniła policja, uzbrojona i zaopatrzona w hełmy stalowe, poczem budynek sądu został od wewnątrz zamknięty. Pod adresem władz sądowych padały obelżywe okrzyki i groźby. Na ulicach poczęły się tworzyć pochody demonstracyjne hitlerowców, które policja z trudem tylko utrzymywała zdala od budynku sądowego. — Plac przed budynkiem oraz ulice okoliczne zostały zamknięte przez silne oddziały policji. Masy hitlerowców, — przybyłych z różnych miast i całej okolicy Bytomia, gromadziła się ustawicznie na ulicach, tamując komunikację i wznosząc wrogie okrzyki. Tumulty stale się powtarzają. Sytuacja jest naprężona.

Bytom, 22 sierpnia. Pod wieczór nastąpiło w mieście pewne uspokojenie. Policja opanowała sytuację, wypierając demonstrantów w boczne ulice, gdzie następnie zostali rozpędzeni. Demonstranci zamiejscowi zmuszeni zostali do opuszczenia miasta.

TELEGRAMY

—o—

POWRÓT DO PIKILISZEK

Warszawa, 22 sierpnia (tel. wł.). Minister spraw wojskowych p. Józef Piłsudski dziś o 9'30 rano wyjechał z powrotem do Pikiliszek. Mówią, że wczoraj odbyła się na Zamku konferencja z p. prezydentem Rzplitej.

ODŁOŻONY STRAJK URZĘDNIKÓW MIEJSKICH

Warszawa, 22 sierpnia (tel. wł.). Na dzień dzisiejszy był proklamowany strajk urzędników administracyjnych magistratu warszawskiego. Odbyła się konferencja delegatów urzędników z prezydentem miasta, w wyniku której strajk został zaniechany. Motywem strajku jest żądanie wypłaty zaległych pensyj.

RZEMIEŚLNICY ZA SPOCZYNKIEM NIEDZIELNYM

Warszawa, 22 sierpnia (tel. wł.). Przedstawiciele rzemiosła polskiego złożyli w ministerstwie spraw wewnętrznych oraz przemysłu i handlu memorjały w sprawie projektowanej nowelizacji dekretu o godzinach pracy w handlu i zakładach. Organizacje rzemieślnicze oświadczają się za utrzymaniem dotychczasowych przepisów, domagając się nieudzielenia żadnym kategorjom sklepów i zakładów zezwoleń na otwieranie w niedziele i święta.

WIELKA KATASTROFA SAMOCHODOWA

Toruń, 22 sierpnia (tel. wł.). Na szosie Harzykowo—Chojnice pod Karolowem wydarzyła się wczoraj wielka katastrofa samochodowa. Autem aptekarza z Chojnic p. Żaka jechała jego żona z dwojgiem dzieci oraz lekarz wojskowy dr. Borecki. W pobliżu Karolowa pękł resor u samochodu, kierownica odmówiła posłuszeństwa i auto wjechało na przydrożne drzewo, rozbijając się doszczętnie. P. Żakowa i jej córeczka doznały złamania podstawy czaszki, ponosząc śmierć na miejscu, 7-letni synek doznał złamania ręki, szofer i dr. Borecki wyszli bez szwanku. Samochód ten był dawniej taksówką. Badanie wykazało, że resor miał pęknięcie zalakowane, czego p. Żak przy kupnie nie zauważył ani nie zauważyła wojewódzka komisja do badania pojazdów mechanicznych, która samochód zbadała i uznała go za zdolny do użytku.

SEJM PRUSKI 30 SIERPNIA

Berlin, 22 sierpnia. Uwzględniając życzeniu frakcji centrowej, prezydent sejmu pruskiego Kerrl przesunął termin zebrania się sejmu pruskiego na wtorek 30 bm. zamiast pierwotnie ustanowionego terminu 1 września, a to ze względu, iż w dniach 31 bm. i 1 września odbędzie się w Essen kongres katolików.

ZBRODNIE HITLEROWCÓW

Wrocław, 22 sierpnia. Na linji kolejowej Lignica—Żegań, między stacjami Rückenwaldau a Armadebrunn oddali nieznani sprawcy ubiegłej nocy szereg strzałów karabinowych i rewolwerowych na przejeżdżający pociąg osobowy, nie raniąc jednak nikogo.

HITLEROWCY PODPALACZAMI

Berlin, 21 sierpnia. W pewnej gospodzie w Leschwitz pod Zgorzelcem (Goerlitz) wybuchł ubiegłej nocy pożar, który szybko objął wszystkie zabudowania należące do gospody. Podczas akcji ratunkowej 2 strażaków zostało zabitych, a dalszych 3 odniosło ciężkie rany. Policja sądzi, że chodzi o zbrodnicze podpalenie na tle politycznem.

GEN. NOLLET U HERRIOTA

Paryż, 22 sierpnia. Premjer Herriot przyjął dziś dawnego przewodniczącego aljanckiej komisji kontroli wojskowej w Niemczech generała Nolleta i odbył z nim dłuższą konferencję.

POWRÓT PROF. PICCARDA DO DOMU

Medjolan, 22 sierpnia. Prof. Piccard odjechał dziś z Desenzano do Zurychu. Powłoka balonu i gondola zostały załadowane na samochody ciężarowe i wysłane do Zurychu.

GROŹBA STRAJKU AUTOBUSÓW I TRAMWAJÓW W LONDYNIE

Londyn, 22 sierpnia. W Londynie zanosi się na strajk 25 tysięcy pracowników autobusowych. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu pracownicy autobusowi olbrzymią większością wypowiedzieli się przeciw obniżce zarobków. Liczą oni również na poparcie ze strony tramwajarzy, którzy podobnie odrzucają ostatnią obniżkę zarobków.

POWRÓT Z KONFERENCJI W OTTAWIE

Londyn, 22 sierpnia. Delegacja angielska na konferencję gospodarczą imperjum brytyjskiego w Ottawie odjechała wczoraj z Quebec na pokładzie parowca „Empress of Britain" do Londynu. Delegatów żegnał na pokładzie premjer rządu kanadyjskiego Bennett.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA KAUKAZIE

Moskwa, 21 sierpnia. Na Kaukazie odczuto wczoraj silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody i pochłonęło większą ilość ofiar w ludziach. Największe szkody wyrządziło trzęsienie ziemi w Nachiczewanie i Karaklissie, gdzie większa ilość domów uległa zniszczeniu. Wedle dotychczasowych doniesień liczba ofiar wynosi przeszło 30 zabitych.

RAID AWIONETEK

Rzym, 22 sierpnia. Jako pierwszy uczestnik europejskiego raidu lotniczego przyleciał dziś rano do Rzymu lotnik niemiecki Seideman i wylądował o godz. 7'54. Po 9 minutach wylądował drugi lotnik niemiecki Marienfeld, a bezpośrednio potem lotnik włoski Colombа. Lotnik szwajcarski Straumann zrezygnował z zawodów i pozostał w Wiedniu, ponieważ ma uszkodzone skrzydło aparatu.

Rzym, 22 sierpnia. Lotnicy polscy przylecieli w komplecie w czasie następującym: Bajan godz. 12'35, Orliński 12'51, Giedgowd 12'54, Karpiński 13'25, Żwirko 13'28. Do godz. 14'32 przybyło ogółem 27 uczestników europejskiego rajdu lotniczego. Lotników powitali przedstawiciele władz oraz tłumy ludności.

BURZA NAD ANGLJĄ

Londyn, 22 sierpnia. Ponad Angiją przeszła ubiegłej nocy gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. W pobliżu wyspy Wight zatonął francuski kuter „Corvette", przyczem kapitan i 2 marynarzy poniosło śmierć, pozostałe zaś 2 osoby zostały wyratowane.

LICZNE UTONIĘCIA I BURZE W NIEMCZECH

Berlin, 22 sierpnia. W ciągu soboty i niedzieli utonęło w różnych okolicach Niemiec południowych podczas kąpieli 9 osób. W Niemczech północnych przeszła w różnych okręgach burza, której ofiarą padło kilka osób. Nad Hittfeld, miasteczkiem w prowincji Hannower przeszła trąba powietrzna, która wyrządziła znaczne szkody. Wichura powyrywała drzewa z korzeniami, pozrywała przewody telegraficzne oraz zerwała dachy z 40 domów. W Szczecinie uderzył piorun w altanę, w której znajdowało się 8 osób, zabijając pewnego chłopca na miejscu i porażając ciężko jego matkę, oraz lżej dalszych 6 osób. Na jeziorze koło Sońsborka zatonęła podczas burzy łódka, w której znajdowały się 4 osoby. Trzy osoby utonęły.

WYDOBYCIE „NIOBE"

Berlin, 21 sierpnia. Żaglowiec szkolny niemieckiej marynarki wojennej „Niobe", który parę tygodni temu zatonął podczas burzy w cieśninie Fehmarn-Belt, a w ubiegłym tygodniu przyholowany został pod wodą do portu w Kilonji, został dziś rano wydobyty na powierzchnię wody. Zwłoki zatopionych aspirantów oficerskich i podoficerskich, oraz członków załogi, znajdujące się wewnątrz statku, nie zostały jeszcze wydobyte, ponieważ dostęp pod pokład jest jeszcze utrudniony. Wydobyto narazie zwłoki 3 marynarzy, podczas gdy reszta, przypuszczalnie 57 zwłok znajduje się wewnątrz statku.

Kilonja, 22 sierpnia. Z wnętrza wydobytego na powierzchnię wody żaglowca szkolnego niemieckiej marynarki wojennej „Niobe" wydobyto w ciągu dnia wczorajszego i dziś przedpołudniem 31 ofiar. Mimo przeszukania wszystkich komór statku nie znaleziono żadnych dalszych ofiar, wobec czego nie ulega wątpliwości, że brakujące zwłoki dalszych 38 ofiar znajdują się na dnie morza.

LOT MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA Z AMERYKI DO EUROPY

Nowy Jork, 22 sierpnia. Angielski lotnik transatlantycki Mollison przyleciał wczoraj popołudniu do Nowego Jorku, gdzie zatrzyma się do przyjazdu swej żony Amy Johnson, która przybywa tu w podróży morskiej z Anglji do Ameryki. Zamierza on drogę powrotną do Anglji odbyć w samolocie razem z żoną.

KRONIKA

—o—

UPALNY SIERPIEŃ. Sierpień, który zapowiadał się słotnie i chłodnie sprawił wszystkim — nie powiem miłą, zależy kto co lubi — niespodziankę: okazał się miesiącem niezwykle skwarnym. Drugi już tydzień słońce praży nas żarem bezlitosnym, rozpala bruki i mury miasta, zamieniającego się w jakiś piec, pałający [illegible]dziestokilku stopniowem gorącem, w którem ledwie zipiący mieszkaniec piecze się lub smaży — zależnie od tuszy. Brzegi Wisły roją się mrowiem zażywających kąpieli słonecznych, a przedewszystkiem rzecznych, na ulicach rozpalonych żarem słońca, skąpo i rzadko skrapianych, kłębią się tumany kurzu wznoszone przez przebiegające i smrodzące samochody. I noce nie przynoszą ochłody, są bardzo ciepłe i duszne. Zdaje się, że będziemy wyrazem pragnień większości ludności jeśli podniesiemy życzenie pod adresem niebios, aby nie karało nas za grzechy sanacji, lecz zesłało choćby „kropelkę“ dżdżu i złagodziło żar słońca i upał, biorąc pod uwagę, że dość gnębi polskie plemię panująca od szeregu lat pomajowych „posucha“ żołądków i kieszeni...

ZWIEDZANIE KAMIENIC HISTORYCZNYCH WOKÓŁ RYNKU GŁÓWNEGO, z omówieniem ich zabytków i wspomnień dziejowych, odbędzie się w środę 24 bm. jako 28 wycieczka naukowa z cyklu Tow. mił. Krak. pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3 m. 45 na pl. Marjackim.

MŁODZI OGRODNICY ŚLĄSCY ZWIEDZĄ PLANTY KRAKOWSKIE. Śląska Izba rolnicza projektuje na niedzielę 29 bm. wycieczkę 90 uczestników zimowego kursu dla młodych ogrodników do ogrodu botanicznego w Krakowie. Przy tej okazji zwiedzone być mają planty krakowskie, zakłady ogrodnicze handlowe i miejskie ogrodnictwo.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK ROWERZYSTY. Dnia 20 bm. jadąc ul. Lubicz spadł z roweru robotnik Marjan Jabłoński, lat 19, doznając dotkliwych obrażeń cielesnych. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. W niedzielę w nocy na plantach koło kościoła św. Anny zasłabła nagle Genowefa Dziadosz, lat 45, z Wysowej pow. Strzyżów. Chorą odwieziono do szpitala. — Na ul. Podwale tego samego dnia w nocy upadł na jezdnię, wskutek ataku epileptycznego, robotnik Jan Bujak. Po udzielonej pomocy udał się do domu.

ZDERZENIE SAMOCHODÓW. Dnia 20 bm. po poł. na ul. Szewskiej samochód wojskowy 5 dyonu sam. potrąciło auto konsulatu włoskiego z Katowic, które zostało lekko uszkodzone.

PRZEJECHANY PRZEZ MOTORÓWKĘ NA WIŚLE. Wczoraj, kąpiąc się w Wiśle w okolicy ul. Koletek, przejechany został przez łódź motorową prywatną 20-letni Franciszek Kozok. Doznał on rany ciętej na głowie a opatrzony przez pogotowie ratunkowe, oddany został opiece domowej.

MAGAZYN SKRADZIONEJ BIŻUTERJI. W związku z kradzieżą dokonaną w lipcu u dr. Stan. Friedmana aresztowano Tobjasza Ende, Judę Ende, Jakóba Altera i Izaaka Goldberga. U aresztowanych zakwestjonowano większą ilość biżuterji podejrzanego pochodzenia.

KRADZIEŻ ROWERU W MAGISTRACIE. Bogusławowi Łagowskiemu skradziono 20 bm. pozostawiony chwilowo w kurytarzu magistratu rower wartości 150 zł. Ludwikowi Reilarowi skradziono po włamaniu się do szopy rower wartości 150 zł.

Nowy kleynot miasta Krakowa

Epoka rządów sanacyjnych, która miasto Kraków pozbawiła samorządu gminnego, pozostawi po sobie trwały ślad, który potomności przekaże wymowny obraz kulturalnego poziomu owych „legendystów“, co to starodawne Ateny polskie wzięli „za mordę“. Cudny rynek krakowski został na przeciąg długich lat solidnie i gruntownie oszpecony wzniesionym na linji A—B gmachem „Fenixa“.

Nie wysokość tego gmachu, wyrastająca ponad okoliczny stary Kraków, ponad Sukiennice, jest głównie winna tej rażącej dysharmonji z architekturą całego otoczenia, lecz przedewszystkiem fasada, nieprawdopodobnie nielogiczna i wybitnie szpetna. Analiza tej fasady potwierdza odniesione wrażenie i wykazuje cały szereg nonsensów zasadniczych. Szczególnie razi w tym gmachu nowoczesnym, a więc niewątpliwie zaopatrzonym w centralne ogrzewanie, aż siedem kominów i to na samej fasadzie. Jeżeli to zostało pomyślane jako „ozdoba“, zamiast pilastrów, celem rozczłonkowania szklanej fasady, to wyraził się w tem zupełny brak smaku. Tembardziej, że kominy te idą w górę dopiero od pierwszego piętra, gdy pod niemi jest parter w całości szklany i zupełnie nierozczłonkowany, tak iż kominy wyrastają z szyb. W miarę wykończenia ujawniają się coraz cudaczniejsze szczegóły, nadające całości wygląd wprost skandaliczny.

Właśnie w czasie, kiedy — nie bacząc na kryzys — oczyszcza się śródmieście z drewnianych portali, czem naraża się kupiectwo na częstokroć rujnujące straty, a właścicieli domów na dotkliwe wydatki, pozwolono w nowym gmachu „Fenixa“ cały parter ująć w portal, półmetrowej grubości, a więc wystający znacznie więcej, niż niejeden z usuwanych obecnie portali drewnianych. Przytem ten nowy portal, nie jest drewniany (byłoby z tem jeszcze pół biedy!), lecz — co za cudaczność! — blaszany, pokryty błyszczącą białą blachą, jaskrawo krzyczącą na cały rynek!... Coś obrzydliwego.

Nie dość na tem. Między tym gmachem a sąsiednią kamienicą Fischerów bez najmniejszej przyczyny utworzono głęboką wnękę, pogłębioną jeszcze przez wystający portal, której celu niepodobna wytłómaczyć. Chyba, że umieści się na tej wnęce napis, który w zamku na Wawelu widnieje na pewnej ubikacji: „Nihil sine causa“. To wyjaśniałoby, do czego służyć będzie ta wnęka.

Wprost upokarzającego doznaje się uczucia na widok tego skandalu, że najbardziej pryncypalne miejsce Krakowa wybrano sobie do wystawienia czegoś tak nieestetycznego.

Odrestaurowane Sukiennice, Collegium Novum, teatr miejski, odrestaurowany stary teatr oto kilka z pośród kleynotów miasta Krakowa, będących pomnikami poszczególnych okresów historji samorządu gminnego tego miasta zabytków. — Okres sanacji, okres narzuconego zarządu zaznaczył się w architekturze Krakowa potwornym gmachem „Fenixa“.

—ooo—

Wódka prowadzi do zbrodni i nieszczęścia

ZAMORDOWANIE ROBOTNIKA PRZEZ PIJANYCH KOLEGÓW

W nocy z soboty na niedzielę dokonano zabójstwa robotnika malarskiego, Marjana Susuła, lat 43, zamieszkałego w Borku Fałęckim. — Zbrodnia miała przebieg następujący: Susuł wraz z kolegami po libacji w szynkach podmiejskich w stanie nietrzeźwym wracał do Kobierzyna. W drodze pomiędzy pijanymi kolegami wynikła sprzeczka, na tle porachunków osobistych, która przeszła w awanturę i bójkę. Podnieceni wódką koledzy wyciągnęli noże, zadając jednemu z nich, Susułowi, dwa śmiertelne ciosy w głowę. Susuł wkrótce po bójce zmarł, zaś sprawcy zabójstwa zbiegli przed przybyciem policji. Przy zabitym znaleziono portfel z gotówką 20 zł. oraz flaszkę z „monopolówką“. Zbrodnia powyższa ilustruje jaskrawo do jak wielkiego nieszczęścia prowadzi ludzi wódka. Przypomnieć należy, że sanacja stała się protektorką pijaństwa, i aby mu nie stawiać żadnej tamy, zniosła zakaz sprzedaży wódki w święta i niedziele od godz. 2 popoł. Pij obywatelu! Wódka zaprowadzi cię przedwcześnie do grobu, albo do zbrodni i kryminału! Zachwalanie opilstwa doszło do takiej bezczelności, że niektórzy restauratorzy nie zawahali się w oknach swych lokalów wywiesić napisów, że „cukier krzepi, ale wódka lepiej“.

Pod zarzutem udziału w zabójstwie robotnika Susuła, aresztowano Józefa Krasnego i Mieczysława Krasnego ze Skotnik (pow. Kraków).

Złoto na strychu kościelnym

W sobotę do sklepu jubilerskiego Cyankiewicza, przy ul. Sławkowskiej, przyszedł jakiś mężczyzna, — chcąc sprzedać kilkadziesiąt starych monet złotych. Zapytany o to, jak doszedł do posiadania tych monet, nieznajomy oświadczył, że pracując przy naprawie dachu na kościele w Giebułtowicach (powiat Kraków), znalazł na strychu kościelnym większą ilość starych monet, które, jak przypuszczał, są złote. Pracujący przy naprawie dachu podzielili się znalezionym skarbem. Oferującego monety, którym się okazał Piotr Silarski z Czyżyn zatrzymano, zaś monety złote w ilości 53 sztuk odebrano. Następnie w związku z tą sprawą zatrzymano Józefa Lutego z Mistrzejowic (pow. Kraków), który również pracował przy naprawie dachu kościoła w Giebułtowicach. Temu drugiemu odebrano 64 złotych monet niestwierdzonej jeszcze wartości muzealnej, w każdym razie pochodzących z XVI i XVII wieku. Odebrane monety znajdują się w wydziale śledczym policji.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. Za oszukańczą grę w karty aresztowano Edw. Paluchowskiego, Józefa Główkę za kradzież garderoby wartości 80 zł., Jana Papieża za kradzież garderoby wartości 100 zł. na szkodę robotników zajętych w kamieniołomie przy ul. Twardowskiego. Do pracowni stolarskiej przy ul. Płaszowskiej przez oderwanie deski dostał się nieznany sprawca i skradł narzędzia stolarskie wartości 100 zł. za kradzież.

PODRZUCONE DZIECKO. Antoni Kwiecień, robotnik, znalazł za parkanem boiska u wylotu ul. Koletek podrzucone 1-miesięczne dziecko płci żeńskiej, które umieszczono w żłóbku miejskim, zaś za matką wszczęto poszukiwania.

—ooo—

TEATRY i KONCERTY

OSTATNIE GOŚCINNE WYSTĘPY ALEKSANDRA ZELWEROWICZA. Znakomity gość naszej sceny Aleksander Zelwerowicz, jeden z najświetniejszych artystów i reżyserów scen polskich, — kończy swoją gościnę w teatrze im. J. Słowackiego w bieżącym tygodniu, wezwany telegraficznie do Warszawy dla rozpoczęcia zdjęć filmowych. Genjalny artysta pożegna Kraków w nadzwyczaj wesołej, pełnej przezabawnych sytuacyj komedji „Porwanie Sabinek“, w której stwarza bezkonkurencyjnie komiczną postać dyrektora teatru Striezego, pobudzając widownię przez cały czas przedstawienia do wybuchów bezustannego śmiechu. Niewątpliwie tedy liczne rzesze krakowskich miłośników teatru i wielkiego artyzmu znakomitego gościa skorzystają z ostatniej sposobności ujrzenia Aleksandra Zelwerowicza w jego wybitnie popisowej kreacji. — Komedja „Porwanie Sabinek“ grana będzie nieodwołalnie jeszcze tylko cztery razy, od dnia dzisiejszego, t. j. wtorku, do piątku włącznie, po cenach zniżonych.

Ze sportu

—o—

MIĘDZYNARODOWY RAID LOTNICZY. W niedzielę, w godzinach porannych, na lotnisku w Czyżynach, nastąpił kolejny przylot uczestników rajdu okrężnego dookoła Europy, t. zw. Challenge w następującym porządku: o godzinie 10'56 pierwszy przybył Colombo (Włochy) na maszynie znaczonej M. 1, wystartował o godzinie 10'59 do Pragi; 2) lądował o 11'01 Marsenfeld, startował o 11'06; 3) lądował o 11'07 Massenbach (Niemcy), startował o 11'27; 4) lądował o 11'11 Lusser (Niemcy), startował o 11'30; 5) lądował o 11'14 Strauman (Niemcy), startował o 11'51; 6) lądował o 11'19 Junck (Niemcy), startował o 12'06; 7) lądował o 11'20 Osterkamp (Niemcy), startował o 11'45; 8) lądował o 11'23 Seideman (Niemcy), — startował o 11'29; 9) lądował o 11'32 Poss (Niemcy), startował o 12'30; 10) lądował o 11'25 Morzig (Niemcy), startował o 12'09; 11) lądował o 11'28 Godgowd (Polska), startował o 12'21; 12) lądował o 11'30 Fretz (Szwajcarja) — startował o 12'08; 13) lądował o 11'31 Papana (Niemcy), startował o 11'53; 14) lądował o 11'31 Cuno (Niemcy), startował o 11'57; 15) lądował o 11'33 Passewaldt (Niemcy), startował o 12'10; 16) lądował o 11'33 Karpiński (Polska), startował o 11'57; 17) lądował o 11'36 Mares (Czechosłowacja), startował o 12'19; 18) lądował o 11'37 Bajan (Polska), startował o 12'29; 19) lądował o 11'41 Kałła (Czechosłowacja), startował o 12'10; 20) lądował o 11'43 Stein (Niemcy), startował o 12'17; 21) lądował o 11'46 Lebenu (Francja), startował o 12'18; 22) lądował o 11'48 Orliński (Polska), startował o 12'21; 23) lądował o 11'51 Stoppani (Włochy), startował o 12'20; 24) lądował o 11'51 Żwirko (Polska), startował o 12'15; 25) lądował o 11'52 Kleps (Czechosłowacja), startował o 12'20; 26) lądował o 12'03 Hirth (Niemcy), startował o 12'56; 27) lądował o 12'02 Anderle (Szwajcarja), startował o 12'34; 28) lądował o 12'05 Lombardi (Włochy), startował o 12'31; 29) lądował o 12'06 Suster (Włochy), startował o 12'58; 30) lądował o 12'08 Viazzo (Włochy), startował o 12'58; 31) lądował o 12'29 Arnoux (Francja), startował o 13'01; 32) lądował o 12'34 Cramon (Niemcy), startował o 13'36; 33) lądował o 12'38 Duroyon (Francja) startował o 13'02; 34) lądował o 12'52 Delmette (Francja), startował o 13'20; 35) lądował o 12'53 Raab (Francja), startował o 13'27; 36) lądował o 13'24 Detre (Francja), startował o 13'53; 37) lądował o 14'11 Nicollo (F), startował o 14'55. — Nie wystartowała z Berlina miss Spooner (Angielka), która miała wziąć udział w rajdzie w bar-

wach włoskich. W Poznaniu na skutek defektu w maszynie pozostaje Donati (Włochy), który po otrzymaniu z Pragi zapasowych części wystartował do Warszawy. Na lotnisku w Czyżynach zebrały się tłumy publiczności, która obserwowała przelot uczestników rajdu.

LEGJA—SIŁA 2:1 O MISTRZOSTWO RSKO. Bardzo ładna gra obu drużyn. Siła nie wykorzystała rzutu karnego.

PIĘCIOBÓJ ŻEŃSKI O MISTRZOSTWO KOZLA zdobyła tow. Górkowska Bronisława z RKS Legja, uzyskując 2.859'07 punktów; 2) Czerska z Cracovii; 3) tow. Szeleźnikówna J. z Legji. Ze względu na upał, jaki był w czasie odbywania się poszczególnych konkurencyj (niedziela, godzina 10—12) wynik należy uważać za bardzo dobry. Wyniki poszczególnych konkurencyj: 60 m. Górkowska 8'6 sek., Czerska 9'4 sek., Szeleźnikówna 8'8 sek.; dysk: Górska 24'95 m., Czerska 25'92 m., Szeleźnikówna 21'04 m.; skok w dal: Górkowska 4'38 m., Czerska 4'18 m., Szeleźnikówna 4'35 m.; oszczep: Górkowska 23'02 m., Czerska 29'05 m., Szeleźnikówna 20'91 m.; 200 metrów: Górkowska 29 sek., Czerska 32'6 sek., Szeleźnikówna 30'2 sek.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: „PORWANIE SABINEK", komedja w 4 aktach braci Schönthanów.

Czterdzieści pięć lat już liczy żywot sceniczny tej farsy, a klasyczna rola Emanuela Striesego, dyrektora wędrownej szmiry, nie przestała być ponętną dla najwybitniejszych komików. Dla żyjącego jeszcze pokolenia grano niegdyś tę farsę w ubiorach współczesnych, modnych, dziś trzeba ją grać już w ubraniach staromodnych, historycznych, jakiemi teraz są suknie damskie z falbanami i tiurniurami, widywane na zblakłych fotografjach familijnych z przed pół wieku. Zmieniły się mody, zmienił się styl epoki, ale śmiech pozostał ten sam i tak samo wybucha, gdy go wznieci staromodny humor, pogodniejszy od dzisiejszego. W odległej perspektywie czasu wydaje się nam, że więcej pogody było wtedy w świecie, a może naprawdę było jej więcej. Chociaż niewątpliwie smutna była w rzeczywistości tułacza dola Striesego i jego wędrownego „towarzystwa", nie było ZASPu ani konwencji teatralnej, ale drużyna aktorska była też mniej konwencjonalna, lżej brała ciężkie życie i ten światek cyganerji artystycznej obficie tryskał humorem czasem szampańskim, czasem szubienicznym.

„Porwanie Sabinek" weszło do trwałego dorobku repertuaru teatralnego dzięki nieśmiertelnej postaci Striesego. Pamiętamy, jak mistrzowsko odtwarzał tę figurę Mieczysław Frenkiel, zgoła bez szarży, ale wyzyskując bez reszty wszystkie jej komiczne efekty. Zasadniczo podobnie, chociaż w szczegółach nieco inaczej gra tę rolę Aleksander Zelwerowicz, którego żywiołowej komice niepodobna się oprzeć. Jak dziś o Frenklu, tak kiedyś starzy ludzie legendy opowiadać będą o Striesem Zelwerowicza, o kapitalnej scenie z chusteczką, o niepohamowanym śmiechu, który raz po raz wstrząsał publicznością.

Godnym partnerem Zelwerowicza, wprawiającym widownię w ponawiające się co chwila wybuchy wesołości, jest niepospolity komik krakowskiej sceny p. Fabisiak w niemniej komicznej roli profesora filologji starożytnej. Ze szczerym humorem grają resztę ról pp. Klońska, Zalewska, Ludwiżanka i Trapszówna i pp. Kułakowski, Staszkowski i Burnatowicz. Stara farsa popisowa kipi werwą i wesołością, wywołując salwy śmiechu i oklasków.

E. H.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Porwanie Sabinek".
Środa: „Porwanie Sabinek".
Czwartek: „Porwanie Sabinek".

KINOTEATRY

Adria: „Madame Satan".
Apollo: „Na ślubnej drodze" i „Kusociński".
Dom żołnierza: „Orkan".
Promień: „Dziewczątko z Prateru" (Anny Ondra, Igo Sym).
Słońce: „Skazaniec ze Stambułu".
Sztuka: „Złoto".
Świt: „Pat i Patachon jako bankowcy".
Uciecha: „Bieg Kusocińskiego" i „Cuda świata" (dramat).
Wanda: „Awanturnica".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 23 sierpnia

11.58: Sygnał czasu, hejnał. — 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Komunikat harcerski. 15.40: Gramofon. 16.40: Odczyt: „Melancholja na Małym Rynku" — wygłosi p. J. Sopłica. 17.00: Popularny koncert symfoniczny orkiestry Filharmonji warszawskiej. 18.00: Odczyt z Warszawy: „O morskich ogrodach". 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. W przerwie feljeton literacki: „Pomniejszanie współczesności". 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Środa, 24 sierpnia

11.58: Sygnał czasu, hejnał. — 12.10: Przegląd prasy. — 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. — 12.45: Gramofon. — 15.00: Komunikat gospodarczy. — 15.10: Gramofon. — 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. — 15.40: Program dla dzieci. — 16.05: Gramofon. — 16.40: Najnowsze wydawnictwa, omówi dr. Adam Bar. — 17.00: Koncert orkiesty. — 18.00: Odczyt z Warszawy. — 18.20: Muzyka lekka i taneczna z Ciechocinka. — 19.15: Rozmaitości, komunikaty. — 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Inż Stanisław Broniewski: „Skrzynka pocztowa". — 20.00: Słuchowisko ze Lwowa. — 20.40: Kwadrans literacki z Warszawy: „Rozmowa z papugą" Stanisława Wasylewskiego. — 20.55: Koncert solistów z Warszawy. — 21.55: Wiadomości bieżące. — 22.05: Muzyka taneczna. — 22.25: Odczyt esperancki: „Bogactwa naturalne Polski" — wygłosi p. T. Hodakowski. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 25 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady, ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

PÓŁROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU METALOWCÓW, ODDZIAŁ I, KRAKÓW odbędzie się w niedzielę 4 września o godzinie 10 przedpołudniem przy ulicy Dunajewskiego 5, II piętro, z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokołu, 3) sprawozdanie zarządu, 4) sprawozdanie kasowe, 5) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 6) wnioski i interpelacje. Członkowie, zalegający więcej niż z 6 składkami, nie będą mieli prawa głosowania.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

(OD 22 MAJA 1932)

NA WSCHÓD DO:

P	Lwowa — Bukaresztu	1.00
P	Krynicy — N. Zagórza	3.20
P	Zakopanego i Rabki Zar.	3.30
O	Niepołomic	4.30
O	Oświęcima przez Skawinę	5.20
M	Wieliczki Rynku	6.32
O	Wadowic	7.15
M	Kocmyrzowa	7.30
O	Lwowa — Krynicy	7.50
M	Wieliczki Rynku	8.28
P	Lwowa — Krynicy — Truskawca przez Lwów (Bukareszt)	8.45
P	Zakopanego — Rabki Zar.	8.55
O	Chabówki	9.40
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	10.05
M	Wieliczki Rynku	10.20
M	Kocmyrzowa	10.25
M	Wieliczki Rynku	11.49
P	Lwowa — Bukaresztu	12.10
O	Lwowa — Krynicy — N. Zagórza	12.15
M	Wieliczki Rynku	12.55
O	Oświęcima przez Skawinę	13.25
O	Wieliczki	13.40
O	Kocmyrzowa	13.55
O	Niepołomic	14.10
O	Tarnowa	14.20
O	Wadowic	14.40
M	Wieliczki Rynku	15.05
O	Chabówki	15.10
O	Przemyśla — Krynicy — N. Sącza — N. Zagórza	15.25
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	15.45
O	Tarnowa	16.30
O	Wieliczki	16.40
O	Kocmyrzowa	16.45
O0	Zwardonia — Żywca — Suchy	17.55
M	Wieliczki Rynku	18.10
O	N. Sącza przez Stróże — Tarnów	18.20
P	Lwowa — Bukaresztu	19.03
O	Zakopanego	19.15
M	Wieliczki Rynku	19.30
O	Bochni	19.35
O	Wieliczki	19.50
M	Kocmyrzowa	20.00
O	Suchy	20.15
O	Łukowa — Lublina — Dębicy	20.45
M	Wieliczki Rynku	22.00
O	Kocmyrzowa (na razie nie kursuje)	22.40
M	Wieliczki Rynku	23.25
O	Lwowa — Krynicy — Stryja	23.45
O	Zakopanego	23.55

NA ZACHÓD DO:

P	Zebrzydowic — Wiednia — Pilzna	2.12
P	Warszawy	2.20
O	Zebrzydowic	4.30
P	Katowic — Berlina — Poznania	6.15
O	Katowic	6.55
O	Zebrzydowic	7.15
O	Żywca przez Dziedzice	9.15
O	Warszawy	10.30
O	Katowic — Poznania — Gdyni — Helu	11.05
P	Zebrzydowic — Wiednia — Pragi—Split	11.35
O	Katowic	12.50
O	Zebrzydowic	14.00
P	Warszawy	14.50
O	Katowic	16.30
O	Żywca — Cieszyna — Bielska — Wisły	17.20
P	Warszawy	17.52
P	Katowic — Berlina	18.10
O	Chrzanowa	19.20
O	Warszawy	20.30
P	Zebrzydowic — Cieszyna — Wiednia — Pragi	21.10
O	Katowic — Oświęcima	21.20
P	Gdyni — Poznania — Katowic	23.00
O	Warszawy przez Dęblin (Częstochowę) Łódź Fabr.	23.30
m	Częstochowy	23.59

Objaśnienie znaków:

P — pociąg pospieszny, O — osobowy, M — motorowy, m — mieszany.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.